

# PRACA

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE . . . . . Zł. 1.—  
NA PROWINCJI . . . . . 1.45  
ZAGRANICĄ . . . . . 2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr.,  
za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr.,  
zwyozajne 10 gr. za wiersz m/m 10-linowy  
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz  
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 388 — Administr. czynna codzien. od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w

## Znamienne słowa

Na marginesie artykułu Marszałka Piłsudskiego

Ogłoszony w niedzielnej prasie codziennej artykuł Marszałka Piłsudskiego stał się przysłowiowym kijem, wetkniętym w mrowisko. Wywołał bowiem ogromną ilość komentarzy tak w prasie krajowej, jak i zagranicznej; stał się tematem namiętnych rozmów i dyskusyj publicznych i prywatnych; stał się znów powodem całego szeregu ad hoc wydawanych sądów i opinii.

W artykule, napisanym przez tego, który faktycznie rządy kraju trzyma w swoim ręku, nie chodzi o słowa, ale treść. Bo choć słowa są nietylko ostre, ale rażą ogromnie wydelikowane ucho naszych endecko-socjalistycznych polityków, to jednak źle czyni ten, kto na nie przedewszystkiem zwraca uwagę i o nie się obraża.

Treść zaś jest ogromnie znamienna i winna być w skutki brzemienna. Ze względu na treść właśnie nadchodzi już czas, by ocknęło się z letargu społeczeństwo, zaś większość Sejmu i większość obozów politycznych zrobiła gruntowny rachunek sumienia.

Bo ciągle chodzi o rzecz wielką, rzecz największej wagi — interes i dobro państwa!

Czem więc jest artykuł Marszałka?

Niezmiernie ostrą krytyką postępowania posłów i polityki sejmowej. Krytyka, która nie cofa się przed zrobieniem zarzutu zdrady w najkrytyczniejszych momentach w dziejach naszego narodu i państwa, bo w roku 1920. Krytyką, która nie słowa oburzenia, ale krwawy rumieniec wstydu winna wywołać.

Mieliśmy ongiś Polskę silną i potężną, o brzegi dwu mórz granice swe opierającą. Byliśmy narodem wielkim, poważanym i w bogactwa zasobnym. Szczyciliśmy się Sejmem, złotą wolnością szlachecką, obieralnością króla, słabością władzy rządowej.

Patrzył na swój naród złotousty Skarga. Widział błędy i mroczną przyszłość. Dlatego kazał, publicznie ganił, nawoływał do opamiętania, bo zginie oto naród wielki i szlachetny, jeżeli nie ustrzeże się ciągle i stale popełnianych błędów.

Ale rósł Sejm we władzę, a nad Sejmem marszałkowały koterje i koteryjki, szlachta i wielmoże, obcy posłowie i obcy pieniądze.

Malala władza króla, pustym stawał się Skarb, rozprężeniu uległo wojsko.

### I Polska zginęła!

Dziś znów Polska jest. Ale powtarzają się błędy przeszłości.

Jest dzisiaj w Polsce, nie zlosty Skarga, który słowami groził i na ciemną przyszłość wskazywał, ale mocny Piłsudski, który chwycił do ręki bat i ostro nim smaga: społeczeństwo, Sejm, koterje polityczne. I są tacy, którzy nie rozumieją i którzy nienawidzą. Ale to są ci, którzy smutnej teraźniejszości nie wiedzą i którzy w przyszłość patrzeć nie chcą.

Przysłowiowo lekkomyślny i nie lubiący organizacji naród polski musi być przywrócony do opamiętania. Pieniactwo polityczne, wzajemna nieufność, brak zaufania we własne siły, muszą być z psychiki i przyzwyczajzeń narodu usunięte.

Przeszkodą ku uzdrowieniu narodu są pewne partje i partyj tych przywódcy. Musi być na nich bat, który będzie ich ostro — do krwi — smagał. Ma czynić to prawo Piłsudski, niech czyni!

Naród przez to wyzdrowieje, bo dojrzeje...

Artykuł Marszałka Piłsudskiego „Dno oka“ (w streszczeniu obszernem) podajemy na str. 2-ej.

obywatele naszego Miasta, bez różnicy przynależności narodowej, mają równe prawa do pracy — Rada Miejska wzywa Magistrat do podjęcia odpowiednich kroków u zarządów przedsiębiorstw miejskich i koncesjonowanych, celem nakłonienia tychże do zatrudnienia również robotników i pracowników żydowskich”.

A więc nietylko w instytucjach miejskich, nie wyłączając Gazowni, mają być przyjmowani w odpowiedniej ilości Żydzi, ale Magistrat ma znajdującymi się w jego rozporządzeniu środkami „nakłaniać” Zarządy Tramwajów, Elektrowni oraz Rzeźni, by i tam przyjmować w odpowiedniej ilości Żydów.

Gdy się weźmie pod uwagę, że Zarząd Miejski ma sporo środków w swoich rękach, by „nakłaniać” przedsiębiorstwa koncesjonowane do przyjmowania Żydów, będziemy mieli pojęcie, do czego dąży wniosek, przyjęty przez większość Rady Miejskiej m. Łodzi.

A więc już mało jest dla Żydów prawie że monopolu w handlu, ogromnej przewagi w rzemiośle, jeszcze i te ostatnie placówki, gdzie Polak może dostać po długich kołatanach trochę lepsze stanowisko, mają być, dzięki staraniom socjalistycznego Magistratu, znacznie zmniejszone.

Nie wiemy, jak zareagują na to Zarządy Tramwajów, Elektrowni i Rzeźni, ale te starania są wysoce charakterystyczne i dające jaskrawy przykład „współpracy” z żydowskimi socjalistami.

A dalej wnioski w sprawie Wydziału Oświaty. Nie bierze się tu pod uwagę, że istnieje olbrzymia ilość utrzymywanych przez Żydów i dla Żydów szkół i instytucji, że wobec znacznie większego procentu zamożnych Żydów i poważnej pomocy od Żydów amerykańskich, instytucje te są bardzo bogato uposażone i domaga się i tu pozatem wszystkim, wszelkich instytucji obok polskich i żydowskich.

I tak przechodzi wniosek, by wobec paru szkół polskich dla niedorozwiniętych, otworzyć także szkoły dla Żydów i Niemców; przechodzi wniosek, by z zawodowych szkół była wydzielona od nowego szkolnego roku „odpowiednia” ilość szkół zawodowych dla Żydów i Niemców, oczywiście z wykładowym językiem żydowskim i niemieckim.

Wnioskodawcy nie zwracają nawet na to uwagi, że ustawowo takie szkoły istnieć nie mogą, gdyż w szkołach tych obowiązuje wykładowy język polski jako państwowy.

Dalej przechodzi wniosek, by wobec otwarcia kilku przedszkoli z językiem polskim, były otwarte przedszkola z językiem żydowskim oraz niemieckim.

I tak dalej szereg wniosków o teatrze żydowskim, czytelnich, bibliotekach itd. itd.

Dzięki socjalistom polskim mogą się sprawdzić marzenia Mędrców Sjonu, żeby na miejscu Łodzi powstała jakaś mozaika żydowsko-niemiecko-polska, w której oczywiście ludność polska, jako pozbawiona prawie zupełnie instytucji prywatnych, — skazana ma być na rolę parjasów, obywateli drugiego rzędu.

Dziękujcie, robotnicy socjaliści i sympatycy, swoim wybrańcom, gdyż chcą Was uszczęśliwić, tworząc w Łodzi pierwszą próbę międzynarodowego raję dla polskiego robotnika.

## Cena żydowsko - niemiecko - polskiego sojuszu

Za jaką cenę socjaliści żydowscy i niemieccy popierają socjalistów polskich w Radzie Miejskiej?

Po debacie budżetowej wskazywaliśmy za pomocą cyfr, w jaki sposób pepesowcy za głosy socjalistów żydowskich faworyzują instytucje żydowskie ze szkodą dla de wszech miar godnych poparcia instytucji polskich.

Obecnie, będąc w posiadaniu oficjalnych protokołów, możemy podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomościami, jak daleko to poparcie idzie w kierunku ideowym, to jest jakie roszczenia socjalistów żydowskich znalazły kompletne poparcie pepesowców, wyrażające się w głosowaniu za wnioskami żydowskimi.

A więc w stosunku do urzędowania w Magistracie głosami pepesowców przeszedł następujący wniosek: „Zważywszy, że wszyscy obywatele naszego miasta niezależnie od ich narodowości, winni być w jednaki sposób „obsługiwani” przez instytucje samorządu miejskiego — Rada Miejska wzywa Magistrat, by dążył do ułatwienia wszystkim obywatelom, należącym do mniejszości narodowych, jako to Żydom i Niemcom, w porozumiewaniu się w swych językach w stosunkach z instytucjami samorządu miejskiego”.

Co to ma znaczyć?

A to, że we wszystkich instytucjach miejskich, mających styczność z ludnością

a więc w szpitalach, szkołach, urzędach i t. d. mają być urzędnicy, którzyby znali żargon, a ponieważ Polaków takich, coby znali żargon, prawdopodobnie nie znajdzie się, należy stworzyć posady specjalnie dla Żydów, i to w ilości bardzo okazałej.

Idąc dalej tą drogą, ponieważ wyższą instancją są ławnicy, a najwyższą prezydium Magistratu, należałoby przypuszczać, że będą otwarte specjalne kursy żargonu,

dla nieświadomych w żargonie ławników i co najmniej jednego wiceprezydenta.

Musi się żargonu nauczyć ławnik Purtał (Opieka Społeczna), Smolik (Oświata), no i p.p. Izdebski i Harasz (roboty sezonowe). Z wiceprezydentów chyba najprędzej nauczy się żargonu p. wiceprezydent Wieliński!

A dalej wniosek Poalej-Sjon:

„Stojąc na stanowisku, iż wszyscy

Polski Związek Robotników i Robotnic Przemysłu Włókienniczego  
w Łodzi, ul. Główna Nr. 31 „PRACA” w Łodzi, ul. Główna Nr. 31

W niedzielę, dnia 14 kwietnia 1929 r. o godz. 10 rano  
odbędzie się

### Zebranie

### Członków i Sympatyków

Pol. Zw. Zaw. „Praca” w sali przy ul. Główniej Nr. 31.

Przedmiotem obrad będzie sprawa Ubezpieczenia na starość  
i sprawy bieżące.

Jako referent wystąpi poseł L. WASZKIEWICZ

Członkowie, stawcie się licznie i punktualnie!

Wejście na salę za okazaniem książeczki członkowskiej.



# DNO OKA

## Streszczenie enuncjacji Marszałka Józefa Piłsudskiego w sprawie ostatnich wydarzeń na forum partyjniczego Sejmu

W zeszłym roku, gdy zapadłem na niewyjaśnioną dotąd chorobę i gdy grupa lekarzy badała mnie ze wszystkich stron, zaglądając w tajemnicę choroby, która mnie dręczyła, nagle jeden z nich tonem zupełnie zwyczajnym zawołał do swoich kolegów:

— Oto zapomnieliśmy, że trzeba jeszcze Panu Marszałkowi zbadać dno oka. Zrobimy to jutro.

Wyznam, że struchlałem, powiedziałem otwarcie, stchórzyłem. Nie wiedziałem, że oko ma jakieś dno, a gdy pomyślałem, że moje biedne oko gdzieś w swoim dnie będzie dotykane czy rękami czy instrumentami, bałem się poprostu panicznie takiej operacji.

Nuzajutrz już rano miałem to badanie. Przyszedłem na to badanie całyspotniały, spotkałem zaś tak miłego doktora w wojskowym mundurze, że to nieco mnie uspokoiło. Nadzwyczajnie miłe i serdeczne ujęcie sprawy przez doktora i brak strachu jakichkolwiek ostrych instrumentów, co od razu sobie zanotowałem po obejrzeniu gabinetu, zaczęło mnie uspakajać i z zupełnym już odetchnięciem i ulgą usłyszałem wyjaśnienia, że zostawia mnie w zupełnej ciemności z jednym obowiązkiem nacelowania oka w jednym tylko kierunku i patrzenia przez pewien czas w jakieś śmieszne aparaty, przypominające aparat fotograficzny. „To, to potrafię” — pomyślałem już z zupełnym spokojem i po kilku chwilach patrzenia w jakieś światłoko operacja była skończona!

I po co używać takich strasznych nazw dla prostej zupełnie operacji, i po co opinie strasznej dla takich okropności, jak badanie dna oka? Czyżby nie można tego zrobić prościej, bez narażania na strach ludzi?!

Jeżeli tę wcale śmieszna, należąca do historii personalnej, anegdotę „opowiedziałem, to dlatego iż w czynności większości Sejmu istnieje także to straszne

### „dno oka”

w postaci Trybunału Stanu.

Nigdy dotąd w Polsce, pomimo i wielu nadużyć nawet, powiedzmy, złodziejstw żaden minister nie był zaczepiony groźbą Trybunału Stanu, oprócz znanych wielu brudów związanych z ministerjum finansów Kucharskiego, które zresztą nie zostały odesłane do prania w Trybunale Stanu, gdyż większość sejmowa z tem się nie zgodziła.

Zdarza się to jednak poraz pierwszy w naszej historii w stosunku do kolegi mego p. ministra finansów Czechowicza, człowieka, który pracą swą

### uporządkował otrzymany w zupełnym nieporządku system

i doprowadził swą pracą państwo do tego, że przykładem świecić może wszystkim innym państwom, gdyż Polska dzięki przez niego zarządzanym skreśleniom dotąd bilansuje swe budżety nie deficytem lecz

### przewyższa dochody nad wydatkami.

Czyżby więc obecny Sejm, sięgając do tak wyjątkowych praw jak Trybunał Stanu, chciał w ten sposób powiedzieć, iż woli brudy i nadużycia, niż uczciwą pracę?

Można powiedzieć także, że ta próba Sejmu ma jeszcze jedną stronę, która zaprzecza wszelkiemu poczuciu najwykleszej, najprostszej sprawiedliwości.

Byłem wtedy na nieszczęście ciężko chory. Pamiętam jednak dobrze, że przyjechał do mnie p. Bartel, szef naszego gabinetu, stwierdzając mi początkowo operację, straszając Trybunałem Stanu, pytając mnie o moje zdanie w tej sprawie.

Odpowiedziałem, że uważam siebie osobiście, jako szefa byłego gabinetu, za

### odpowiedzialnego

za te przekroczenia t.zw. ustawy skarbowej, które są związane z budżetem inwestycyjnym. Pamiętam bowiem dokładnie, że całe moje staranie bardzo usilnie kierowałem zawsze dla gwałcenia pana Czechowicza, aby to, co jest inwestycją nie szło pod obrady Sejmowe. Zawsze bowiem

obawiałem się, że będzie to nie inwestycja, ale zgodnie z tradycją Semu, lekkomyślne trwonienie

### pieniędzy podatkowych.

Pan Bartel mi odpowiedział, że on to dobrze rozumie i że nie może także, jako szef obecnego gabinetu, pozwolić na oskarżenie jednego z ministrów bez swej za niego odpowiedzialności. Zakończył zaś wizytę swą stwierdzeniem, że zgłosi natychmiast swą solidarność z oskarżonym ministrem, i że będzie żądał raczej Trybunału Stanu dla siebie niż dla min. Czechowicza.

Polska chowała swych posłów w pierwszym Sejmie t.zw. suwerenów w bezkarności zdrady państwa podczas wojny, bezkarności płatnego szpiegostwa wobec armji, będącej w polu i umierającej za Ojczyznę!

W drugim zaś Sejmie, w którym bodaj połowa posłów pochodziła z owej „kuzni zdrady państwa”, posłowie wychwalali się w korupcji tak daleko sięgającej i tak często uprawianej, że

### głos posła kosztował niekiedy nie więcej jak 50 zł.

Z tej zaś błotnistej prawdy Sejmu weszło przecie do 100 posłów w obecny Sejm. W tej anormalnej atmosferze, w tej atmosferze „Moral Insanity”, słabe głosy takie rażą swą niczem nieusprawiedliwioną wielkością i staje się dość niemożliwe obcowanie z takimi ludźmi, tak powiedzmy, jak dość trudne jest obcowanie dla lubiących bardzo dzieci z dziećmi z zakładów poprawczych. Ci panowie konkurują wiecznie z jedynym suwerenem państwa lub też sami się czują suwerenami i dochodzą w swoim postępowaniu — potwarzam, przy bardzo słabych często głowach — do mniemania, że jeśli brzuch go zaboli i jest z tego powodu w złym humorze, to to jest najważniejszym wypadkiem dla całego Państwa. A gdy się pan taki zafajda, to każdy podziwiać musi jego zafajdaną bieliznę. Jest już prawem dla innych ludzi, a najbardziej dla ministrów, którzy muszą nie pracować dla Państwa, ale obsługiwać i fagasować tym zafajdanym istotom.

W sposobie zachowania się wychowanych w „moral insanity” panach jest coś tak bezczelnego i tak zciemniałego pod względem umysłu — gdyż nawet idiotyzm jest bezkarny,

### a nieszczęsna Polska i to szanować musi,

że każdy cokolwiek rozumny człowiek z trudem wytrzymało to towarzystwo, gdy wymagają od niego, aby szanował głupstwa, chociażby pluł sobie potem w oczy, żeby milczał, gdy go obrażają i liżać ich zafajdane ubranie!...

Do tego doprowadziły te gwałtowne starania o bezkarność za wszelkie zbrodnie, do tego doprowadziły czynienie z Sejmu związku zawodowego ludzi chorych na fajdanitis poślinis i trzeba nie mieć wstydu, żeby stracić go zupełnie, żeby w tym fajdanitisie poślinim widzieć główny prestige Sejmu.

Jednym z moich licznych projektów dla uleczenia tego raka życia Polski była myśl o daniu przed wysłuchaniem ministra korepetytorów (dla panów posłów dla nauczania, aby rozumnie stawiali pytania.

To też nigdy nie zapomnę określenia jednego z najinteligentniejszych naszych ministrów, że po rozmowie musowej dla niego z panami posłami ma wrażenie, że

### wyszedł z menażerji, zapełnionej złośliwymi małpami,

załatwiającami wszelkie swe potrzeby publicznie i nie starającami się wcale być podobnymi do ludzi. I doprawdy nie rozumiem, jak w takim fajdanitis poślinis szukać jakiegoś prestige u Sejmu, kiedy to tylko obniża człowieczeństwo.

Przy takiej charakterystyce panów z większości Sejmu może i można znaleźć wytłomaczenie tak naturalnie skonstruowanej prawdy o sprawiedliwości, jaka była zastosowana w Sejmie do pana Czechowicza, z jaką bezczelnie negligowaniem oświadczenia pana Bartla, do czego ja, będąc tak ciężko chorym, przyłączyć się nie mogłem.

Taka nikczemna niesprawiedliwość nie może być wytłomaczona inaczej jak nabytem przez długi czas przyzwyczajeniem do ludożerstwa, gdzie wybór padł na tłustszego, tembardziej, gdy rozporządza workiem złota.

Nie mogę jednak nie powiedzieć, że różne perypetje, które się zaczęły dziś z panem Czechowiczem w ludożerskim towarzystwie, niezmiernie mnie bawiły.

Po pierwsze wyskoczył tam nagle jakiś Liberman, jako tenor w tej smrodliwej operce.

Pan ten ciągle stawiał jakieś tezy tak, jakgdyby był Lutrem, chcącym te tezy przybić do wrót kościelnych. Gdy starałem się zrozumieć cele i treść tych tez kilka dni wyrzucanych na świat, tom ani ani razu nie mógł dojść do ich pojęcia i zrozumienia. Liberman był to komiczny dyskant opery sejmowej.

Ciężkim zaś, bardzo ciężkim tenorem był niejaki pan Woźnicki.

Ten pan, jak zresztą i Liberman, już posłuje w trzecim Sejmie, jest więc żelaznym posłem i do niego w całej rozciągłości zastosować można to co mówiłem o chorobie fajdanitis poślinis.

Znałem tego pana od dawna, gdy w pierwszym Sejmie zajmował stanowisko tak zwanego mego sympatyka. Był już wtedy

### bardzo, ciężki na umyśle

tak, że nieraz rozmowę kończyłem propozycją, aby może zechciał o swoich wysoce myślach pomówić z moją Wandą, wówczas jeszcze dwuletnią, zamiast rozmawiać ze mną. Gdy (zaś stał się już teraz ludożercą, polującym czy na tłustczpana Czechowicza czy na jego workę, to stężał mocno w swoim myśle.

Naturalnie, zdarzają się takie wypadki, że Wielki Stwórca Świata komuś zapomni zawiesić w głowie latarnię. I cóż na to poradzisz?

A może Wielki Stwórca w swoim miłosierdziu nad naszą biedną i skołataną Ojczyznę chciał z tego durnego hebesa stworzyć ilustrację bodaj najjaskrawszą, jako fajdanitis poślinis jest nie tylko nikczemnym i idiotycznym?

Niewątpliwie wielkie przysłówie polskie twierdzi, że lepiej z rozumnym przegrać niż z durniem wygrać. Przysłówie słuszne i dlatego fajdanitis poślinis, gdy jeszcze jest piekielnie głupim jest najbardziej wstrętnym i obrzydliwym.

Bo trudno, latarnia w głowie nie zawieszona i może się stworzyć przysłówie „głupi jak Woźnicki”

## Panowie, - spać!

### Krokodyle łyż mohikanów endeckich

Prasa endecka stara się ostatnio wszelkimi siłami podeprzeć bezzębną, na uwiek starchy beznadziejnie zamierającą staruchę — Endecję.

Starania jej są wszchechstronne: to przygotowuje niezawodne recepty wyborcze, w których głupota walcy o pierwszeństwo z cynizmem; to rzuca się do stóp episkopatu i kleru z błagalnym wołaniem o nieodsunięcie się z orbit partyjnej, endeckiej roboty, o wspomaganie jej, jeśli już nie dlatego, że „Endecja jest czysto katolicka” to choćy dlatego, że każdy żydek endecki woła niech żyje Bóg (myśląc: Jehowa) i Ojczyzna (rozumiejąc: Jeruzolima); to znów udziela „moralnych” pouczeń niemoralnym przywódcom Endecji z — iście semickim — zapalem dowodząc wielkiej mesjanicznej „rol”, jaką ma w Polsce do wypełnienia Ende-kracja; to, wreszcie, roni łyż nad wszystkimi nieszczęsnymi „odszczepieńcami” czy „wyrzutkami” społecznościami endeckiej i potępiając tych, którzy rzekomo, spowodowali usunięcie p. p. Lipkowskich i Chądzyńskich sugeruje ostatnim myśl powrotu na „endeckie łono”. —

ale za to każdy minister ma słuchać z powagą głupstw tego pana, paskudnych jego oskarżeń i ma zafajdaną i zapoconą od jego wysiłku myślowego idioty bieliznę jeszcze liżać?

Najciekawsze jest, że rząd, którego główni przedstawiciele solidaryzowali się z oskarżonym, mają teraz dla większego prestigu fajdanitis poślinis, organizować Trybunał Stanu na jednego ze swych kolegów i mają siebie tak shańbić, jak się shańbiła większość sejmowa ze swą sprawiedliwością. Rząd ma się postawić na równi jednakowej ze śmierdzącym fajdanityzmem.

Jeżeli — czegobym zresztą w tym wypadku życzył — miałbym być prezesem gabinetu, to oświadczam publicznie, że

### Trybunał Stanu nie ośmieliłby mi się zebrać ani razu,

gdyż takiej równi z fajdanisami ja sobie nie życzę!

Dodatkiem zupełnie przysmaczkim, całkiem już oryginalnym, o którym się dowiedziałem jest ten wypadek, co do ostatniego posiedzenia budżetowego Sejmu, jakby dla upiększenia chorych na fajdanitis poślinis ludzi ściągano do Sejmu jakieś bojówki partyjne. Żaluję mocno, że byłem tak chory, że nie mogłem być czynny w tym dniu, gdyż nie mógłbym poprostu wytrzymać bez ataku na te bojówki, złożone z bandytów, którychbym osiekl publicznie na podwórzu Sejmu.

Cóż za nowe magnaty polskie zbierają swe wojska dla tego, by Polska nierządem stała?

Cóż to takie prawa przyswoił sobie fajdan poślinis, żeby bandyckie sfory czynić udziałem w pracy państwowej?!

Wyznam, że podziwiam pana ministra spraw wewnętrznych, że mógł pozwolić na takie bezpieczeństwo.

Ośmieszono i znieważono wszystko: i Sejm i rząd i nie używane dotąd słowo Trybunał Stanu, wymalowano wszystko na kolor fajdanów a teraz, gdy niekiedy jestem spokojny na te bzdury patrzę, to jednak przypomina mi się moje biedne dno oka.

Ten Trybunał Stanu jest zdumiewająco podobny do dna oka.

Kto wie, może przy użyciu stameski i młoteczka takie dno oka da także jakieś tajemnice nam dotąd nieznanne.

A chowanie tak gorąco w ciepłe upragnione bezkarności i nieodpowiedzialności nawet honorowej, której żądają i życzą sobie panowie posłowie, jeszcze raz z szacownym wyjątkiem klubu B. B., gdy zazna odpowiednich instrumentów, może się nauczyć choć wstydu i przyzwoitości...

Boć, wdg. organizacji O. W. P., — ci panowie są tacy zasłużeni dla sprawy endekracji: oto p. Lipkowsky na wędkę otrzymaną pracy chwycił garść robotnika — p. Chądzyński zorganizował tę garść „ideowo” (judaszowa „Praca Polska”), stworzyli pierwszą czysto endecką falangę szturmową, więc jeśli już nie starzy, to może młodzi obwiełpol-anie przyjmą gorącym uściskiem tych dwu „organizatorów”.

Zresztą — przyjmą czy nie przyjmą, zawsze popłakać trochę można. Kapnie coś - nie - coś za to do skarby od wychwalonych, zyskuje się piękny gest obrońców „zasług zapomnianych i zapomnieć niezasługonych”, nie wspominając o innych profiatach.

Ale próżne wasze usiłowania: nie zrobicie z Lipkowskich i Chądzyńskich, Ładzin, Gerliczów i Łyszkowskich — „męczenników” sprawy demokracji i sprawiedliwości, nie zrobicie z nich „ofiar” endekracji, nie zrobicie z nich „pasterzy” robotniczych, którzy zdolni byłiby szarą trzodę (w Waszym pojęciu) zapędzić na obwiełpol-skie podwórko.

Czas najwyższy, czas, panowie, do lamusa spać! K. S







## Miasta przyszłości

Miasto przyszłości będzie, jak wywodzi znakomity architekt amerykański H. W. Corbett, syntezą wygody, komfortu, estetyki i harmonji. Zabudowane w kształcie szachownicy, na której domy mieszkalne i lokale biurowe utworzą oddzielne grupy, rozdzielone pięknymi parkami, dostarczającymi mieszkańcom miast powietrza i słońca. Na północnej stronie każdej budowli, na wysokiej wieży umieszczona zostanie platforma do lądowania samolotów.

Wnętrza olbrzymich gmachów, stosownie do ich przeznaczenia, rozdzielić można na trzy części; kilka dolnych pięter — lokale handlowe, biura etc., następny szereg mieszkania prywatne wreszcie górną część domu przysposobienia dla celów lotniczych. Windy skoncentrowane w wieżach, działające w obu kierunkach, ułatwią będą mieszkańcom dostanie się do lokali, platform lotniczych, ulic podziemnych, tuneli.

Obecnie używany materiał budowlany — kamień i cegła — ustąpią miejsca metalom nierdzewiejącym, użytym na ściany wewnętrzne, aby nie tamować dostępu światła. Ulice miasta przyszłości, położone na różnych wysokościach, będą posiadały parapiętrowe chodniki, umieszczone pod arkadami, dla ochrony przechodniów przed wpływami atmosferycznymi. Przy nowej regulacji ruchu ulicznego samochody zwiększą szybkość, zaś użyte do nich motory elektryczne usuną unoszącą się na ulicach wielkich miast niemilą i niezdrową woń

benzyny. Przy budowie statków, pojazdów, wagonów i domów zastosowany przezroczysty materiał, w rodzaju szkła, pozwoli promieniom ultrafioletowym i innym potrzebnym dla zdrowia przedostawać się łatwo.

Stan estetyczny i zdrowotny miast polepszą niewątpliwie liczne parki, długie szeregi ukwieconych balkonów, umieszczonych na znacznej wysokości. Lokale mieszkalne zajmą środkową część domu od strony zewnętrznej, aby otrzymać jaknajwięcej światła i słońca, ich zdrowotność zwiększą szyby wykonane ze specjalnego przezroczystego szkła, przepuszczającego promienie ultrafioletowe. Na tych samych piętrach, co mieszkania prywatne, znajdą pomieszczenia: teatry, hale, telewizorja, etc., niższe piętra zajmą lokale biurowe, niższe jeszcze sklepy, a na poziomie ulicy — garaże.

Ruch uliczny, uległowywany w jednym kierunku, będzie się koncentrował pod lub nad głównymi ulicami. Do obsługiwanego poczty służyć będą wielkie rury pneumatyczne. W obrębie miasta ruchome chodniki, działające z różną szybkością, ułatwią przenoszenie się szybko z miejsca na miejsce. Udając się poza granice miasta trzeba będzie zejść do podziemnych tuneli i kursujących tam ekspresów.

Domy przyszłości to jakby oddzielne małe miasta, zaopatrzone we wszelkie możliwe wygody; mieszkanie, biuro sklep, miejsce rozrywki, wszystko skoncentrowane w jednym olbrzymim gmachu.

## Teatr i Sztuka

### TEATR MIEJSKI

„Dwaj panowie B” w niedzielę o godzinie 4 po poł. po cenach popularnych. Ostatnie powtórzenie „Murzyna warszawskiego” Słonimskiego, w sobotę o godz. 4 po południu.

W sobotę wieczorem premiera „Niespodzianki” Rostworowskiego; będzie to prawdziwy ewenement w życiu artystycznym i kulturalnym Łodzi.

W niedzielę wieczorem i we wtorek wieczorem „Niespodzianka”.

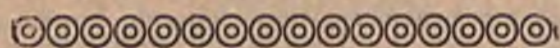
### TEATR POPULARNY

W sobotę i w niedzielę o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wieczorem bawić się będzie publiczność na kapitalnym wodewilu „Milionowa spadkobierczyni”.

Jedną z najbliższych premier, będzie głośny dramat historyczny Zenona Parwiego „Berek Joselowicz”.

### TEATR w SALI GEYERA

W sobotę o godz. 8.20 wiecz. i w niedzielę o godz. 4.20 po poł. i 8.20 wiecz. szampańska farsa „Wujaszek z Gwadelupy”.



### Jajko w Dzielnicy Widzew

Zarząd Dzielnicy Widzew N.P.R.-Lew. urządza w dniu 14 kwietnia b. r. o godz. 3 po południu w lokalu własnym przy ul. Rokicińskiej 91, „Tradycyjne Jajko”, na które zaprasza członków i sympatyków.

## Wycieczka Związku Prac. Biurowych „Praca”

Zarząd Związku Prac. Biurowych „Praca”, chcąc dać możliwość swym członkom zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, która odbędzie się w czasie od 15 maja do 15 września r. b., urządza w dniach 29 i 30 czerwca wycieczkę. Zapisy i informacji udziela sekretariat związku we wtorki i czwartki każdego tygodnia. Sekretariat czynny od godz. 5 do 7 wieczorem.



## Wycieczka Koła Nobiet N. P. R. Lewicy, na „Powszechną Wystawę Krajową” w Poznaniu

Koło Nobiet N.P.R.-L., chcąc dać możliwość swym członkiniom jakoteż i sympatykom zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej, która odbędzie się w czasie od 15 maja do 15 września r. b., urządza w dniach 29 i 30 czerwca r. b., wycieczkę.

Warunki przystępne: zniżka kolejowa. Zapewnione noclegi i t. p. Zapisy, jakoteż i częściowe wpłaty już przyjmuje kol. Trojanowska Zofja w czwartki każdego tygodnia od godz. 19 do 20.30 w sekretariacie Koła Nobiet N.P.R.-Lew., Piotrkowska Nr. 91. Zarząd.

Z powodu nawału aktualnego materiału zmuszeni byliśmy artykuł w kwestji teatralnej odłożyć do następnego numeru — „Pracy”. Red.

Zaginęła legitymacja członkowska wydana przez Zarząd Pol. Tow. S. „Unja” przy N. P. R.-Lew. w Łodzi na imię Józefa Olbromskiego.

KINO-TEATR

„LUNA”

Przejazd Nr. 1.

# ARLEKINADA ŻYCIA

Film o akcji związanej, silnie dramatycznej i logicznie powiązanej, a kończącej się wstrząsającą sceną w cyrku, należy do rzędu obrazów o wysokiej wartości artystycznej!

Wielka orkiestra symfoniczna pod dyktando TEODORA RYDERA.

Ceny miejsc popularne

i na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1.— zł. i 50 gr. — Początek seansów o godzinie 4-ej po poł. w soboty, niedziele i święta o godz. 1. po poł., ostatniego o 10 wieczorem.

ODEON

WODEWIL

CORSO

## MIŁOŚĆ W DYPLOMACJI

W roli głównej:

MADY CHRISTIANS

## Film pełen emocji! Wyspa Zatopionych Okrętów

Nad program: FARSA.

MIEJSKI KINEMATOGRAF OŚWIATOWY - Wodny Rynek

Dla dorosłych:

Hrabina Paryża

Następny program: „Matka Nieznanego Żołnierza”.

Dla młodzieży:

Człowiek z Biczem

Ilustracja muzyczna pdo kierownictwem Ign. Ciapińskiego.  
W poczekalniach codz. do godz. 22 audycje radjofoniczne.

Kino Spółdzielni Pracowników Państwowych - Sienkiewicza 40

Klejnot twórczości POLI NEGRI w łabędziej pieśni miłosnej p. t.

## Miłoszki Aktorki

Mistrzynie Pola Negri grała wspaniale komedje miłosne, aż pokochała sama..

Następny program: „Miłość i Izy Szopena”.

W dni powszednie, z wyjątkiem sobót początek seansów o godz. 8.30. W soboty, niedziele i święta o godz. 2-ej po południu. Ostatni seans o 9.30 wieczorem. Na 1 seans ceny miejsc niższe.